

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL — ŚWIDNIK”
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 23 (563)

10 września 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

Dziś w numerze: socjolog o rodzinie, o warunkach społecznych, aktualności sportowe

Półroczny bilans

W pierwszym miesiącu drugiego półrocza nasze przedsiębiorstwo osiągnęło następujące efekty gospodarcze:

- zaplanowana sprzedaż została wykonana w 88,0 proc.,
- eksport w złotych dewizowych zrealizowano w 84,7 proc.,
- dostawy rynkowe wykonano w 85,2 proc.

Na początku lipca posiadaliśmy zaległości za półrocze w wykonaniu 12 sztuk śmigłowców. Te zaległości zwiększyły się do sztuk osiemnastu. Jeśli chodzi o zespoły do samolotu IL-86 wykonano z zaplanowanej ilości zaledwie 24,6 proc.

Z dostaw części zamiennych do motocykli wywiązaliśmy się w 80,8 proc. Wykonano 94,9 proc. sprzęt przewidzianych do wyprodukowania w lipcu.

Z powyższego wynika, że w czasie pozostałym do zakończenia roku powinna nastąpić koncentracja środków i mobilizacja załogi w celu nadrobienia występujących zaległości.

Realizacja zadań oszczędnościowych

W drugim półroczu będzie kontynuowana działalność na rzecz uzyskania oszczędności w gospodarce przedsiębiorstwa, niezależnie od obowiązku wykonania obniżki kosztów działalności objętej Narodowym Planem Społeczno-Gospodarczym. Stosownie do postulatów załogi i zaleceń władz przystąpiono do realizacji następujących zadań:

- obniżone zostaną wydatki na cele administracyjno-biurowe o kwotę 2,622 tys. zł do 15,300 tys. zł,
- zmniejszone wydatki na cele reprezentacyjne o 13 tys. złotych wyniosą 47 tys. zł,
- ograniczone zostaną szkolenia kursowe w dziedzinach nieprodukcyjnych. Efekt 14,4 tys. zł,
- do niezbędnych ograniczone zostają remonty obiektów administracyjnych co pozwoli zaoszczędzić 400 tys. zł,
- przedsiębiorstwo nie przewiduje wydatków na prace wystrójowe i dekoracyjne,
- zaniechana zostaje działalność reklamowa na potrzeby krajowe. Efekt z tego tytułu wyniesie 881,1 tys. zł,
- zaniechano wydatków na festiwale i imprezy kulturalne oraz ograniczone wydatki na konkursy o 20 proc. Oszczędności wyniosą 78,0 tys. zł,
- zdecydowanie ograniczono koszty służbowych wyjazdów zagranicznych poprzez zmniejszenie do niezbędnego minimum składu ekip wyjeżdżających i czasu trwania delegacji oraz obniżenie kosztów pobytu i bezwzględne przestrzeganie instrukcji wyjazdowych,
- zakład nie będzie pokrywał rachunków za korzystanie z telefonów dyspozycyjnych zainstalowanych w mieszkaniach prywatnych na koszt przedsiębiorstwa,
- 180,0 tys. złotych zostanie zaoszczędzonych w wyniku zmniejszenia o 3 pojazdy ilości samochodów służbowych pozostających w dyspozycji przedsiębiorstwa.

Przedstawione zamierzenia nie obejmują wszystkich przedsięwzięć w zakresie zmniejszenia wydatków na cele nieprodukcyjne. Kierownicy komórek organizacyjnych podejmą działania aktywizujące ogół pracowników w utrzymaniu zasad gospodarności oraz rozpragmatyzują potrzebę zgłaszania wniosków i inicjatyw pracowników zmierzających do szerokiego wykorzystania rezerw i rozwijania przedsięwzięć oszczędnościowych.



Witold Berbec, pracownik wydziału przyrządów w Międzynarodowym Konkursie Tokarskim krajów RWPG zajął 6 miejsce, i 3 miejsce w kraju, fot. K. Majkowska

Nowe kontrakty

WSK ostatnio zawarła nowy kontrakt na eksport swoich śmigłowców na Bliski Wschód. Jest to dotychczas jeden z największych kontraktów.

Obejmuje on nie tylko eksport śmigłowców ale również usługi w zakresie szkolenia mechaników i pilotów do wyeksportowanego sprzętu.

W dalszym ciągu przewidujemy eksport dla naszego stałego odbiorcy jakim jest Irak. Podpisaliśmy umowy na dostawę dalszych śmigłowców rolniczych, jak również na szkolenie mechaników i pilotów irackich.

Kontynuujemy prace agrolotnicze w Egipcie i Nigerii.

BADANIA MÓWIĄ:

Sytuacja naszych rodzin

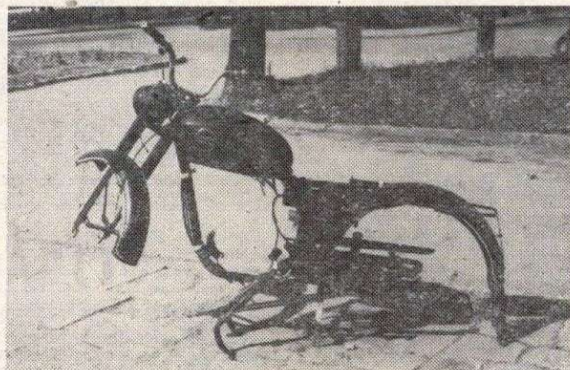
„Małżeństwo a w konsekwencji rodzina — nie jest wyłącznie sprawą prywatną dwojga ludzi, mimo iż cele indywidualne odgrywają w nim istotną rolę. Jest to ważna instytucja, reprezentująca interesy społeczeństwa”.

Jak wiadomo z roczników statystycznych a także potocznych obserwacji — w ostatnich latach wyraźnie zmniejszyła się przeciętna liczba dzieci w rodzinach. Zjawisko to spowodowane zostało zarówno możliwością planowania rodziny jak i powszechną pracą zawodową kobiet. Tak popularny obecnie model rodziny „2+1” lub „2+2” — nie wystarcza jednak ze społecznego punktu widzenia. Dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa potrzebny jest nieco większy przyrost naturalny. W pewnym stopniu zabezpieczają go rodziny wielodzietne. Jednak coraz mniej małżeństw decyduje się na posiadanie większej liczby dzieci. Pociąga to bowiem za sobą między innymi: obniżenie standardu życia, zwiększenie trudności w po-

godzeniu pracy zawodowej matek z obowiązkami (ciągle jeszcze większymi niż ojców) — wobec dzieci i domu itp. Nie mówiąc już o znanych wszystkim kłopotach rynkowych. Stąd też — społeczeństwo powinno zrobić wszystko, żeby przynajmniej część tych trudności zniwelować i w konsekwencji pomóc rodzinom wielodzietnym w ich prawidłowym funkcjonowaniu. Naprzeciw tym potrzebom wychodzi polityka naszego państwa i rządu. Podejmujemy się coraz więcej działań zmierzających do polepszenia warunków bytu rodzin wielodzietnych, osób samotnie wychowujących dzieci, rodzin o szczególnie niskich dochodach, młodych małżeństw i innych wymagających pomocy społecznej.

(Dokończenie na str. 2)

KTO ZAWINIŁ?



Oto motocykl, którego resztki (na zdjęciu) zostały odkryte na terenie zakładu pod warstwą ziemi.

Trzy miesiące wcześniej opuścił taśmę montażową, jako kompletny, przeznaczony do sprzedaży. Faktu dokonania kradzieży wydział montażu nie zgłosił. Sprawca wymontował potrzebne mu części a resztę zakopał. Okoliczności tej kradzieży i innych skłaniają do wniosku, że często niewłaściwe zabezpieczenie mienia ułatwia jego nieprawne zagarnięcie. W ubiegłym roku ujawniono ogółem w zakładzie 134 przypadki kradzieży na sumę 164.151 zł.

Osiemnastu amatorów kradzieży będzie odpowiadać przed sądem, dwie sprawy skierowano do rozpatrzenia przez kolegium do spraw wykroczeń. 114 sprawców ukarano karami regulaminowymi. Wyniki kontroli prze-

prowadzanych w wydziałach upoważniają do stwierdzenia, że w dalszym ciągu nie jest w pełni przestrzegane zarządzenie dyrektora dotyczące właściwego wyposażenia i zabezpieczenia szatni. Skutki tego są często bardzo przykre i znajdują się we wcześniej przedstawionych listach. Trzeba zaznaczyć, że w bieżącym roku obserwuje się pewną poprawę w tym względzie. Zmniejszyła się ilość kradzieży oraz przypadków łamania zasadniczych postanowień dyscypliny pracy jak chociażby zakaz spożywania alkoholu w miejscu pracy. Prawdopodobnie potencjalni sprawcy doszli do jednego słusznego wniosku: nie opłaca się. Koszty moralne i materialne każdego ujawnionego wykroczenia przeciw ustaleniemu porządkowi w miejscu pracy są niewspółmiernie wysokie w stosunku do ewentualnych korzyści.



Na pochyłe drzewo...

fot. S. Toboła

Rok szkolny u junaków zakończony

Ostatnia zbiórka — pada komenda „zając miejsce w świetlicy”. Tak właśnie, było 28 sierpnia br. o godzinie 16,30 w świetlicy hotelu Relaks. Za stołem prezydyjnym miejsca zajęli zaproszeni goście oraz niektórzy



rodzice. Uroczystość zakończenia nauki rozpoczął komendant hufca Kazimierz Świercz. Zwrócił uwagę zebranych na znaczenie faktu wychowywania junaków poprzez pracę. Omówił ich zasługi w pracy na rzecz zakładu oraz środowiska. Mówił o tym, że nigdy nie zabrakło chłopów w ciężkich sytuacjach, takich jak usuwanie skutków zimy, praca w akcjach „Każdy kłós na wagę złota”, „Zbieramy plony jesieni”.

Na zakończenie powiedział: „W każdym miejscu na każdym kroku widać waszą pracę. W imieniu własnym, kadry, gratuluje wam pomyślnego ukończenia nauki w naszym hufcu, od dziś jesteście samodzielnymi pracownikami, na własnym rozrachunku i garnuszku”.

Naukę rozpoczęło 130 junaków a ukończyło 110. Ci co dotrwali mają korzyść: ukończyli szkołę zawodową, ugruntowali sobie



pracę w przedsiębiorstwie. Wyłączając się junacy zostali nagrodzeni. Odznaki Wzorowego Junaka otrzymali: St. Konecny, Zb. Brzeziński, G. Miazek, M.

Kostecki, M. Paluch, M. Drożdż, J. Bocian. Ponadto wielu junaków otrzymało dyplomy, listy pochwalne i nagrody rzeczowe. S. T.

(Dokończenie ze str. 1)

Duże pole działania mają w tym zakresie organy administracji terenowej i zakłady pracy. Tym bardziej, że związki zachodzące np. między pracą zawodową i zakładem pracy a rodziną są rzeczą bezsporną.

Zakres działania socjalistycznego zakładu pracy jest bardzo szeroki co w sposób specyficzny wpływa na sytuację społeczną i materialną pracowników — a więc ma istotny wpływ na egzystencję ich rodzin.

W naszym zakładzie wiele się robi w zakresie spraw socjalno-bytowych. Począwszy od wsparcia i zasiłków a skończywszy na łózkach i przedszkolach dla dzieci pracowników. Poza tą typową działalnością — w roku ubiegłym objęto szczególnym zainteresowaniem i opieką kobiety samotnie wychowujące dzieci.

W roku bieżącym uwagę zakładu skupiły rodziny wielodzietne. Są to rodziny posiadające troje lub więcej dzieci. W tym celu przeprowadzono sondaż mający na celu zorientowanie się w liczbie takich rodzin a także ich problemach i potrzebach. Do tej pory zakład miał częściowe tylko rozeznanie w liczbie rodzin — na podstawie list osób pobierających zasiłki rodzinne. Sondaż obecny objął również te rodziny w których ojciec lub matka pobiera zasiłek w innym zakładzie.

Wśród rodzin posiadających troje i więcej dzieci Pracownia Psychologii i Socjologii Pracy przeprowadziła specjalnie przygotowaną ankietę.

Według zebranych informacji — w zakładzie pracuje 365 pracowników posiadających na utrzymaniu troje lub więcej dzieci. Z tego 339 w WSK oraz 26 w OBR (w kilku przypadkach powtarzają się nazwiska, tzn. jedno z małżonków pracuje w WSK a drugie w OBR).

Oczywiście nie wszystkie rodziny wymagają jakiejś specjalnej opieki czy pomocy. Dowiódł tego również zwrot ankiet — na 330 rozprawdzonych ankiet, wypełniono i zwrócono do pracowni tylko 139 (41,5%). Złożyło się na to wiele przyczyn.

Po pierwsze — nie wszystkie rodziny wielodzietne są w trudnej sytuacji. Po drugie — wiele osób przestało liczyć na dodatkowe czy nietypowe formy pomocy z zewnątrz (tak przynajmniej motywowano często odmowę wypełnienia ankiety).

Po trzecie — tak się złożyło, że w większości — ankietę docierały do ojców rodzin, którzy byli na liście z tytułu pobierania zasiłków rodzinnych. Wielu

z nich nie dostrzega wszystkich trudności z jakimi na co dzień boryka się najczęściej żona i matka, nie angażuje się tak mocno w sprawy rodziny. Stąd też — niektórzy ojcowie rodzin zbagatelizowali ankietę i jej przydatność. W wielu wypadkach ankietą została wypełniona dopiero po dotarciu do rąk matki. Ogólnie rzecz biorąc — kobiety o wiele poważniej potraktowały ankietę niż mężczyźni. Chociaż należy stwierdzić, że wielu ojców rodzin podeszło do sprawy ankiety bardzo rzetelnie i poważnie. W sumie — jak to już powiedziano wyżej — do pracowni wróciło 139 ankiet. Podliczono odpowiedzi z 137 ankiet, co stanowi około 41 proc. wszystkich rodzin wielodzietnych. Jest to jednak liczebność wystarczająca duża, żeby na podstawie udzielonych przez nich odpowiedzi wyciągnąć wnioski dotyczące sytuacji większości rodzin wielodzietnych związanych przez ojca lub matkę z naszym zakładem.

Pytania ankiet dotyczyły róż-

wo sobie wyobrazić, jak szczególnie trudno w takich warunkach „związać koniec z końcem”. Stąd też w wielu ankietach, respondenci wypowiadali się z gorącą i rezygnacją o swoim życiu.

Wiele osób twierdziło, że nie liczy na pomoc ze strony zakładu i instancji związkowej — gdyż już miało okazję do rozczarowań. Wydaje się, że tym bardziej — zakład powinien robić wszystko, żeby pracownicy mogli przekonać się, że nie są sami ze swoimi troskami i trudnościami — że na zakład i instancje związkową mogą jednak liczyć. Tym bardziej, że wiele nieporozumień wynika — jak się wydaje, z braku obustronnej informacji — zarówno o tym jakie potrzeby posiadają pracownicy jak i o tym, jakie zakład ma możliwości ich zaspokojenia. Dotyczy to np. przydziału mieszkań, kolonii, zapomóg itp. Rada Zakładowa posiada pewne możliwości ich dofinansowania. Problem polega na tym żeby

wie zaufania — ich operatywność i takt.

Należałoby się zastanowić czy nie byłoby celowe stworzenie pewnego rodzaju „listy preferencyjnej”, na której znalazłby się zarówno rodziny wielodzietne jak i matki samotnie wychowujące dzieci, sieroty, rodziny o szczególnie niskich dochodach i inne osoby wymagające pomocy społecznej.

Od zakładu respondenci najczęściej oczekują podwyżki zarobków i pomocy w otrzymaniu mieszkania. Jeśli chodzi o place — wiele się ostatnio zmieniło — wydaje się, że i potrzeby rodzin wielodzietnych zostały (przynajmniej w części) zaspokojone. Przypadki rodzin, którym należałoby pomóc finansowo będą indywidualnie — według informacji zawartych w ankietach i naniesionych na listę — rozpatrywane. Lista ta jest dołączona do niniejszego opracowania.

Jeśli chodzi o przydział mieszkań to konieczne jest wystą-

kaniową, itp. Działalność zakładu i wszystkich instytucji powinna być skoordynowana i nawzajem uzupełniać się a nie powielać. Pozwoli to zaoszczędzić wiele środków i czasu, którymi będzie wtedy można objąć większą liczbę potrzebujących pomocy i opieki.

W badaniach niniejszych zajęliśmy się głównie rodzinami posiadającymi dzieci w młodszym wieku — na wyłącznym utrzymaniu. Nie możemy jednak tracić z oczu innego typu rodzin — posiadających dzieci dorosłe. Jeśli wszystkie dzieci — mieszkające z rodzicami — założą własne rodziny — to przydział mieszkań dla nich jest sprawą bardzo istotną. Jeśli zaś rodzice i wszystkie dzieci pracują w WSK, to jest naturalne, że liczą na pomoc w uzyskaniu mieszkania ze strony macierzystego zakładu pracy. Z drugiej strony możliwość zaspokojenia tego typu potrzeb bardzo wiąże pracownika z przedsiębiorstwem. Działalność socjalna zakładu — określana często mianem „poprodukcyjnej” — stanowi — z jednej strony duże obciążenie dla zakładu przemysłowego — z drugiej jednak strony jest w rękach przedsiębiorstwa skutecznym narzędziem związania pracownika z zakładem, zapobiegając w ten sposób wielu niekorzystnym zjawiskom na odcinku zatrudnienia.

Znane są wszystkim powszechnie obecnie kłopoty w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Zmieniły się ostatnio przepisy dotyczące przydziału mieszkań przez zakłady pracy. Wydaje się jednak, że sprawę należałoby traktować indywidualnie — w zależności od sytuacji istniejącej w danym mieście. I tak wydaje się, że w Świdniku — mieście które powstało wokół zakładu i dzięki niemu, gdzie większość mieszkańców, to pracownicy WSK, lub ich rodziny, zakład powinien mieć więcej do powiedzenia w zakresie budowy i przydziału mieszkań. Oczywiście mieszkania są jedną z wielu potrzeb, które trzeba zaspokoić. Jeśli chodzi o konkretną pomoc dla rodzin znajdujących się w trudniejszej sytuacji — to skala ich potrzeb jest znacznie szersza. Rysują się jednak korzystne perspektywy udzielania im pomocy. Ostatnio np. podjęta została decyzja przekazania części dotacji z Konkursu DO-RO na pomoc dla rodzin wielodzietnych, osób samotnie wychowujących dzieci, oraz innych pracowników szczególnie potrzebujących pomocy i opieki.

opr. Helena Suchanecka-Kamraj i Anna Sokolowska

SYTUACJA NASZYCH RODZIN

nych, istotnych dla życia rodziny spraw — począwszy od sytuacji mieszkaniowej poprzez finansową aż do wychowania dzieci, zainteresowań i sposobów spędzania przez rodzinę czasu wolnego. Osobno pytano również o najpilniejsze do zaspokojenia potrzeby danej rodziny a także o jej oczekiwania wobec zakładu i instancji związkowej.

W sondażu niniejszym nie wzięły udziału wszystkie rodziny wielodzietne związane z zakładem. Mimo to dostarczyły one wiele interesujących informacji o warunkach w jakich żyją i funkcjonują rodziny liczące od pięciu do siedmiu dzieci. Informacje te pozwoliły stworzyć podstawę do nakreślenia kompleksowego programu działalności zakładu na rzecz rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji.

Sondaż wykazał, że niektóre rodziny funkcjonują w wyjątkowo trudnych warunkach — zarówno jeżeli chodzi o mieszkanie jak i dochody, np. kilka rodzin 5 i 6-osobowych mieszka w pokoju z kuchnią a 22 rodziny zadeklarowały dochód na jedną osobę poniżej 1000 zł!

60 dalszych rodzin posiada dochód do 1600 zł. Przy tym prawie wszystkie rodziny obciążone są ratami i pożyczkami. Łat-

możli z tego skorzystać pracownicy znajdujący się w najtrudniejszej sytuacji.

Dużą rolę mają tu do odegrania rady oddziałowe, które najlepiej orientują się w jakich warunkach żyją poszczególni pracownicy, komu w danym momencie ta pomoc jest najbardziej potrzebna. Informacje tego typu powinny regularnie spływać do Rady Zakładowej. Tym bardziej że wielu respondentów sygnalizuje trudności w otrzymaniu mieszkań w ramach danej rady oddziałowej — jeśli ktoś zgłosił się w odpowiednim czasie do Rady Zakładowej, z reguły zostaje załatwiony pozytywnie.

Jeżeli chodzi jednak o zasiłek czy dofinansowanie — to występuje tutaj dodatkowa trudność! Mianowicie — osoby znajdujące się w najtrudniejszej sytuacji z reguły krepują się kogośkolwiek prosić o pomoc — są to sprawy bardzo delikatnej natury. Zresztą wiele osób postuluowało, że sprawy zapomóg czy innego typu pomocy powinny być mniej sformalizowane — bez chodzenia, proszenia, pisania podań. Powinny być załatwiane dyskretnie, bez robienia sensacji w wydziale.

Wydaje się, że najwięcej mogą w tym względzie zrobić mężo-

wienie do Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku lub Lublinie (w zależności od miejsca zamieszkania rodziny) o szybszy przydział mieszkań dla rodzin najbardziej potrzebujących.

Wydaje się również — że należy wystosować pisma do odpowiednich władz — o zmianę limitów opłat za przedszkola, kolonie i wczasy. Limity te ustalone zostały już wiele lat temu i są obecnie w wielu przypadkach nieaktualne.

Podobnie wygląda sprawa z pożyczkami mieszkaniowymi. Pożyczka może (do 50 proc.) być umorzona tylko w przypadku pracowników, których dochód na 1 członka rodziny nie przekracza 1400 zł.

Wydaje się, że zbyt niskie są również zasiłki rodzinne. Jeśli chodzi o spędzenie wolnego czasu i wypocinek — od niedzieli może aż po wakacje — należałoby również zastanowić się nad stworzeniem specjalnych, niedrogich form wypoczynku dla rodzin wielodzietnych i odpowiednio rozpropagować je wśród zainteresowanych.

Ważną rzeczą jest nawiązanie ścisłej współpracy z instytucjami funkcjonującymi na terenie miasta — z Urzędem Miejskim, Inspektorem Oświaty, szkołami, Ligą Kobiet, Spółdzielnią Miesz-

Niedaleko jabłko od jabłoni | Raj czy przedsionek piekła?

Zawodne nasze nadzieje, aby podejrzeć przyszłość przez dziurkę od klucza. Tego nikt uczynić nie zdoła.

Interesuje nas jednak analiza doświadczeń społecznych, bo możemy w nich dojrzeć własne. Niekiedy pytamy się sami siebie: co robić, aby moje życie osobiste było bardziej udane niż lśniskiego? Nie ma na to prostej odpowiedzi. Prowadząca jest już jednak wiedza o tym, co prowokuje niepowodzenia. Jakże składniki losu wywołują sukces lub porażkę?

Pytania te postawiła w ankiecie na temat małżeństwa socjolog M. Trawińska. Ankieta, przeprowadzona wśród 208 par z terenu Warszawy, stała się podstawą pracy pt.: „Barłery małżeńskiego sukcesu”. Byłoby rzeczą podejrzana, gdyby socjolog pouczał, jak osiągnąć sukces. M. Trawińska tego nie czyni. Zastanawia się nad problemami, które wywołują kryzysy małżeńskie, stanowią najczęściej zarzewie niepokojów i konfliktów.

M. Trawińska zajęła się głównie małżeństwami ludzi młodych i w wieku średnim. 24 proc. uczestników ankiety miało 28–35 lat, 22 proc. 36–40 lat, 21 proc. od 41–46 lat, 1,4 proc. stanowiły małżeństwa ludzi, którzy nie przekroczyli jeszcze 21 roku życia. Niezależnie od tego, w jakim miejscu biografii plasował respondentów ich wiek, autorka badań znaczącą część pracy poświęciła startowi małżeństwu. Jest to sprawa niezmienne ważna nie tylko dlatego, że o niej jest romantyzm i miłość, ale także dlatego, że rzutuje często na całe późniejsze życie.

Liczne publikacje na tematy obyczajowe sugerują, że dziś jest całkiem inaczej, niż kiedyś bywało. Kiedyś ludzie pobierali się dla majątków, a dziś z miłości, ongiś ważny był posag, a dziś wszyscy do ołtarza idą zupełnie demokratycznie, nie się liczy tylko uczucie, na które nie zdoła już wywrzeć wpływu ojciec-despota. Złagodziły nawet teściowe, które zamiast robić intrzygi, plasują wnuki. Spójrzmy więc, jak w świetle badań wypadła konfrontacja naszych wyobrażeń z rzeczywistością.

W istocie — dla majątku nikt dziś ślubu nie bierze. Panie, zażądane o cechy mężczyzny niezbędne w stanie małżeńskim, na drugim miejscu (54 proc. wypowiedzi) wymieniły posiadanie mieszkania na perspektywę jego zdobycia — po umiejętności współżycia z ludźmi (65,2 proc. wypowiedzi), to prawda. Pozycja zawodowa mężczyzny, pewien start do samodzielności też były silnie podkreślone.

Posag w sensie skrynki lub komody, w której panna młoda gromadzi obrusy, bieliznę pościelową, haftowane serwetki, też już raczej wyszedł z mody. Bardzo jednak liczy się to wszystko, co panna wnosi wraz ze sobą; począwszy od mieszkania (cecha również wymieniana na drugim miejscu — 42 proc. wypowiedzi), poprzez wykształcenie i przynależność społeczną. Dla młodych pojęcie megalomanii bliżej jest raczej operetki. Inaczej jednak rozumują ich rodzice, szczególnie rodzice pochodzenia inteligenckiego. Dla 50 proc. badanych rodzin robotniczych i tylko 1/3 rodzin inteligenckich pochodzenie społeczne zięcia lub synowej jest nieistotne. Pozostali podkreślają trudności związane z adaptacją w nowym otoczeniu, w przypadku jeśli młodzi pochodzą z różnych środowisk. Znamienne, że nieodpowiednie, według rodziców, pochodzenie synowej znacznie bardziej wpływa na stosunek do niej w przyszłości niż pochodzenie zięcia. Nieodpowiednie i przedwczesne małżeństwo syna (np. z dziewczyną bez zawodu) rodzice uważają za istotną przeszkodę na drodze jego kariery.

Słowa: megalomanii nie używa się, ale właśnie mówi się o trudnościach w nawiązaniu kontaktu z odmiennym środowiskiem. Panna witana jest w rodzinie z entuzjazmem, gdy może w czymś pomóc synowi. Rodzice córek jakby o tym wiedzą. Znaczenie częściej też, aniżeli rodzice synów, udzielają młodemu małżeństwu pomocy materialnej, nie mówiąc już o piastowaniu wnuków.

Jest więc nie tylko swego rodzaju posag, ale i zależność od rodziny. Teoretycznie nikt dziś nie pyta ojca o zgodę na małżeństwo, to jednak, jak synowa lub zięć zostają przyjęci w rodzinie, ma wielki wpływ na ich dalsze losy. Dziśsze dzieci są także, wbrew pozorom, wcale nie mniej uzależnione materialnie od swoich rodziców, niż dawniej, tylko skala tych świadczeń ulega zmianie. Nikomu nie daje się majątku. Można jednak załatwić mieszkanie, wyjazd za

granicę, lepszą pracę itd. Młodzi ludzie zdają się przytomnie dostrzegać to zjawisko. Tylko 10 proc. respondentów ankietę uważa, że zdobycie samodzielności finansowej uwalnia młode małżeństwo od powinności liczenia się z opinią rodziny. 2/3 respondentów opowiada się za rozciągnięciem wpływu rodziny na całe życie człowieka, ale z pewną poprawką na tolerancję — dodają. A więc grunt — to rodzinka. Faktem jest, że ta rodzinka raczej pomaga, niż szkodzi. Tylko 3,5 proc. respondentów odczuło negatywne skutki rodzicielskich wpływów, które doprowadziły w rezultacie do zerwania kontaktów z rodziną. Pozostali twierdzą, że rodzice wpływają na model rodziny, ale nie przeszkadzają młodym, jeśli chcą oni mieć własny styl życia.

Anna Jaglińska

Warto wiedzieć

NOWY MELEX

W Zakładzie Pojazdów Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Mielec” opracowano kolejną wersję wózka golfowego melex. Jest to pojazd wyposażony w dwie łodówki oraz kilka pojemników, przeznaczony do wypełniania funkcji ruchomego punktu gastronomicznego. Może być z powodzeniem wykorzystany m.in. do zaopatrzenia załóg większych przedsiębiorstw przemysłowych bezpośrednio na stanowisku pracy. („Głos Załogi” Mielec).

DYSKUTANTKA

Na jednej z sesji KSR występująca w dyskusji tkaczka z trudem odczytywała „swoją” kartkę, naszpikowaną różnymi uwagami, napisanymi hermetycznym językiem, przeokreślonym i ztechnizowanym. Nikt nie był w ogóle w stanie zrozumieć o co jej chodzi. Komu więc służy i jak może być autentyczne wystąpienie tkaczki czy prądkę próbującej odczytać analizę techniczno-ekonomiczną? Na szczęście inni dyskutanci mówili prosto i zrozumiale, mimo pewnych chropowatości słownictwa. (Włóknarskie Nowiny)

WNIOSKI

Eksperti od organizacji pracy zrobili w pewnym zakładzie tzw. fotografię dnia pracy brigady i stwierdzili, że pracowała ona efektywnie przez 4 godziny zamiast 8. Oto kilka wniosków z ekspertyzy: do przyniesienia 4 kg gipsu potrzebny jest 1 człowiek, nie dwóch z brigadzystą plus wózek akumulatorowy, gips powinien być w magazynie, a nie w szafie brigadzysty, od której zgubiono klucz, pani Jasia, ekonomistka, powinna zaliczki wypłacać na obiekcie, a nie w samochodzie służbowym za bramą (bo na obiekcie błoto), do przyniesienia piwa należy wyznaczyć dyżurnego, a nie żeby wszyscy chmarą do kiosku...

(„Spotwo”)

PRO DOMO SUA

Niektórzy przedstawiciele władz Kombinatów dzienne traktują dziennikarzy rodzimego „Głosu”. Zupełnie inaczej rozmawiają z nimi, a zupełnie inaczej z dzien-

nikarzami krakowskimi, nie mówiąc już o stołecznych. Nie przysyłają redakcji zaproszeń na imprezy, nie zawiadamiają o ułożonych zebaniach. Czasem zdają się o tym w ostatniej chwili dowiedzieć z... miejscowej prasy codziennej. Ale jeśli przypadkiem gazeta zakładowa tych zdarzeń nie odnotuje, to zaraz sobie o niej przypominają!

(„Głos Nowej Huty”)

PRACA KARA

Kiedy bokserzy Prosnę weszli do I ligi, nie widzieli im się źle. Wisieli na etatach w zakładzie opiekuńczym, i żeby im pomóc zawieszono ich jeszcze na pół etatach w innych firmach. Ale kiedy przyszły lata chude i Prośna spadła do II ligi, gdzie w dodatku nie czuła się najlepiej, postanowiono sportowców ukarać. To znaczy po prostu odpracowywać 8 godzin etatu w zakładzie opiekuńczym. A nas zawsze uczono, że praca jest najwyższym zaszczytem...

(„Kalisz Włóknarz”)

JEDNA KARTA ZAMIAST SIEDMIU

W FSM w Bielsku-Białej naliczono aż siedem różnych kart akordowych. A przy dobrym kodowaniu wszystkie dane dąby się zmieścić na jednej kartce. Wymaga to jednak myślenia szerszymi kategoriami niż interesu jednego, choćby dużego zakładu.

(„Trybuna Robotnicza”)

NIE ZA WSZELKĄ CENĘ

Hasłem dnia jest poprawa jakości. Bo produkt zły wymaga tak samo jak dobry energię, surowca, opakowania i transportu. A więc kosztuje niewiele taniej od pełnowartościowego, a zaspokaja tylko część potrzeb. Czasem poprawa jakości wiąże się z kosztownymi nakładami i inwestycjami, na które obecnie brak pieniędzy. Ale bywa i tak, że można ją uzyskać względnie łatwo, po prostu przez zredukowanie napiętych zadań ilościowych. W mentalności naszych producentów nie przetratał sobie jeszcze szerokiej drogi myśl o szkodliwości „dawania ilości za wszelką cenę”.

(„Życie Warszawskie”)

— Każdy pcha się na wyjazd zagraniczny. Ludzie chcą zarobić trochę dolarów i coś tam zobaczyć. Ale głównie idzie o forsa. Nikt wcześniej nie zastanawia się czy podoba? Myśli, że jak tylko wyjedzie z kraju, to wszystko będzie dobrze... Jakos się ułoży!

Dostawy wyrobów do odbiorców zagranicznych dla każdego zakładu stanowią dużą sprawę. Podobnie jest i w świdnickiej WSK. Do dziś wspomina się do stawie śmigłowców do Indonezji. Było to jedno z pierwszych egzotycznych miejsc, gdzie pojawiły się metalowe wałki z WSK, wyposażone w silniki tłokowe.

Są jeszcze w zakładzie ludzie, którzy tam byli. Niektórzy jeżdżą do dziś samochodami kupionymi za zarobione wówczas pieniądze. Samochody są już bardzo stare, wspomnienia zaś żywe...

— Indonezyjczy, naród sympatyczny lecz niezbyt mocarny mieli zawsze kłopoty z eksploatacją i obsługą śmigłowców — były to problemy szczególne. Egzotyczni piloci w każdy lot wkładali wiele serca i... siły, a mechanicy z podziwem patrzyli na Polaków, którzy potrafili uporać się bez większego wysiłku z każdą — nawet najmocniejszą dociągniętą nakrętką czy śrubą.

Indonezyjczycy powtarzali potem te czynności przeważnie we dwóch, ale z charakterystyczną dla ludów Wschodu cierpliwością i życzliwym uśmiechem.

Stary produkt — jak zwykle się mówi o śmigłowcach SM-1 oraz ich wersjach rozwojowych, pozostał na stałe w pamięci i sercach ludzi, którzy oddali mu część zawodowego życia. Był on ważny zarówno dla tych, którzy trafili potem do Indonezji jak i dla załogi stawiającej pierwsze kroki w lotnictwo.

Lot pierwszym śmigłowcem przypominał trochę pracę młotem pneumatycznym; hałas i wibracja dawały się we znaki lecz to były początki.

Tak, nim pojawili się na szosach Dudki, Lelki i dalsze motocykle o patach imionach, najpierw dosiadaliśmy WFM-ki; podobnie wiele rzecz się miało i ze śmigłowcami, turbinowymi Mi-2, potem Sokoła poprzędził właśnie SM-1 o metalowej kratownicy z silnikami tłokowymi, z innymi łopatkami wirnika nośnego, śmigła ogonowego czy innym wyposażeniem elektroradiowym.

Wiele zmieniło się w świdnickim lotnictwie — nie zmienił się w zasadzie tylko duch latania. Choć już coraz mniej pilotów i mechaników pamiętających wczoraj i dziś helikopterowego latania.

— Pierwsze śmigłowce miały pewien szczegół konstrukcyjny — wspomina jeden z długoletnich pracowników startu, potem działu reklamacji śmigłowców — posiadały mianowicie instalację przeciwbłędzeniową, która wymagała dużych ilości spirytusu. Ten fakt z pewnością utrwalił miłość do lotnictwa u niektórych. Zresztą o spirytus lotnicy toczyli się całymi latami różne boje. Jeden z dyrektorów WSK miał się kiedyś wypowiedzieć, że woli dziesięciu mechaników „na bani”, niż jednego zatrutego skażonym spirytem...

Tradycje w lotnictwie rzecz piękna!

Minęły lata — niestety, dziś instalację przeciwbłędzeniową wypełniają w miejsce spirytusu volty i amperry — wspominają stare wiarusy...

Śmigłowce z WSK wędrują w świat, a za nimi ludzie — mechanicy, piloci, konstruktorzy itd. Dlatego świdniczanin można spotkać m. in. w Egipcie, Iraku, Libii, Nigerii. Zakres świadczonych usług jest szeroki: począwszy od utrzymania sprawności świdnickich śmigłowców do pylenia i oprysków plantacji włącznie.

Potrąfimy zdobywać dewizy dla kraju i dla siebie. Jednak tylko skróty myślowe bywają gładkie, a tropik ma swoje prawa... Są chwile na kontrakcie, że szmal zaczyna „wychodzić bokiem”. Dolarowy raj widziany z perspektywy krajowej upodabnia się szybko do przedsionka piekła. Z gorącymi powiewami, wszechdobrym pyłem piaskowym i zwyczajną tęsknotą! Wyśiadają spręż i... ludzie! Zdrowi mężczyźni rzucają w tropik, daleko od ośrodków miejskich zaczyna być rozdrażnienie. Bezałkoholowe tradycje islamu także nie pomagają rozładować napięcia. Dochodzi do scysji. Głupstwa, drobniaki niezaawansowane w kraju zaczyna urastać do problemów. Człowiek staje się przesadnie wyczulony na krzywe uśmiechy, niechęć kolegów, dowcipy. Niekiedy ciężka atmosfera rozciąga się nad całą grupą.

Trzeba pełnej mobilizacji wewnętrznej aby nie stracić panowania nad swoim postępowaniem które musi uwzględniać dobro ekipy. Domy uciech i rozrywkę nie są osiągalne dla dewizowego ciulacza, zresztą ciulacz pamięta o najbliższych. Pomaga czasem słowniaka zdolność improwizacji. Okazuje się np. że niedaleko w szpitalu pracują także Polacy i... Polki! Pojawiają się kontakty bezdewizowe na różnych szczeblach i nowy powód do plotek i zadrzań w grupie. Samo życie!

Inni potrafili być stoickimi spokojem podchodzić do sytuacji, przygotowują więc zacier bo tradycje miejscowe nie rozpieszczają a pić się chce...

Najgorzej, kiedy w grupie są tzw. wieczni malkontenci. Oni potrafili skutecznie zniszczyć system nerwowy własny i kolegów. Zaczynają codziennie narzekania od pogody, że tu np. od dwóch miesięcy... nie pada! — potem dają do zrozumienia, że jajecznica nie jest naszą potrawą narodową — by przejść do opisu słodkiego życia jakie prowadzi mechanicy amerykańscy np. od Bella!

— Ja tu sobie flaki wypiuwam przy likwidowaniu wycieku na przegubach pionowych i osiowych piasty, a tam — w drugim końcu lotniska, Amerykanie leżą w klimatyzowanych pokojach, popijają mrożoną coca-cola, piwko lub whisky z lodem i koszą kupę forsy a u nas... itd.

Wreszcie pora wracać do kraju, jeszcze niepowodzenie: potrącają za żarcie czy nie? — jednak potracili! — cholera... a może zwrócić?

Wśród znajomych jednak rozciągają wizję innego świata i choć mylą często Koran z konarem, to jednak nic nie zmienia faktu, że byli tam... Snują opowieści pełne słońca, a niedawny przedsionek piekła zmienia się w raj, który ciągnie nieodmiennie.

Jednak każdy z tych ludzi wyjazd do tropiku zniósł inaczej. Jedni wkrótce pojadą znów, inni zmieniają dotychczasową pracę z konieczności, a jeszcze inni (ci z wrodzonym poczuciem krzywdy) sięgną po długopis, przelewając na papier swoje żale.

Pechowcy oprócz dolarowego konta mają pamiętki w postaci ameby czy innego tropikalnego świnię, które będzie do końca ich dni przypominać kontraktowe wojaże, pasyżując w organizmie...

I nie chodzi w tym wszystkim o nainne straszanie kółkami! Ważne jest aby wyjeżdżający mieli świadomość, że poza granicami kraju trudniej uporać się z własnymi problemami. Kończy się popularna w kraju taryfa ulgowa!

Cena jaką płacimy za tę nieświadomość, często znacznie przewyższa...

Zdzisław Karpiński

WIADOMOŚCI Z MIASTA

W odpowiedzi na krytykę

W odpowiedzi na notatkę pisaną zamieszczoną w czasopiśmie „Głos Świdnika” z dnia IV. br. pt. „Zamień stryjek” dotyczącą modernizacji sklepu przy ul. Kopernika 2 informuję, że wydzielenie stoiska biurowo-piekarniczego z części sklepu w założeniach projektowych miało na celu umożliwienie otwarcia tego punktu niedziele i wolne soboty bez konieczności otwierania całej placówki. Zaplecze magazynowe, pokoje socjalne i punkty sanitarne były wspólne.

Uwagi mieszkańców dotyczyły obniżenia sprzedaży pieczywa nabiału w obu stoiskach.

Zgłoszone propozycje dotyczyły zorganizowania sklepu z gospodarstwem domowym, domu książki, sklepu chemicznego itp.

Większość propozycji nie uwzględniała faktu całkowitego braku zaplecza co z góry przekreślało realizację postulatu i uruchomienie placówki będącej poza zakresem działania WSS.

W tej sytuacji zdecydowano połączenie placówek, wprowadzenie artykułów gospodarstwa domowego i rozszerzenie branży chemii gospodarczej.

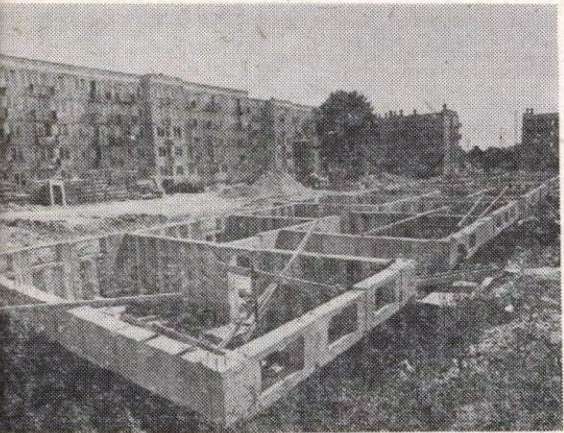
W ten sposób powstała funkcjonalna jednostka sieci powszechnej uwzględniająca życzenia większości zgłoszonych postulatów.

Zastępca Naczelnika Miasta
mgr Longina Zuk

Betonowa nuda

Nie nowa to prawda, że nasze miasto szczególnie te nowe są nudne. Ktoś kiedyś stwierdził, że nie widzi żadnej różnicy czy znajduje się w Tychach, Mielcu,wej Hucie czy Świdniku. Iden-

ge. Co prawda są nieśmiałe próby ładnego zagospodarowania balkonów, ozdobienia ich roślinami pnącymi czy kwiatami lecz jak powiedziałam to dopiero nieśmiałe próby. Najczęściej wyko-



zne bloki, ulice, pawilony andlurowe — słowem koszmarnie. Ktoś kiedyś stwierdził, że nie widzi żadnej różnicy czy znajduje się w Tychach, Mielcu,wej Hucie czy Świdniku. Iden-

rzystuje się je do suszenia bielizny a nawet jako swoistą rupieciarnię. Nie neguję suszenia bielizny, bo przecież jest to konieczność ale ładnie ozdobiony balkon, dokładnie skryje jego zawartość a myślę, że będzie nawet pewną ochroną przed pyłem i kurzem unoszącym się z ulicy. Warto więc chyba pomyśleć nad tym jak zagospodarować tę powierzchnię, która gdy będzie ładna i przyjemna może stać się istną oazą roślinności nawet na tej niewielkiej powierzchni i nie tylko domownikom lecz również spacerowiczom przysporzy estetycznych wrażeń.

A może władze miasta pomyślą nad konkursem na najpiękniejszy balkon, myślę, że jak znalazły się pieniądze na rzeźby to i będzie je można wygospodarować na drobne choćby nagrody za najpiękniejszy balkon.

Skwerki, trawniczki, fontanny jeszcze nie wszystko. O ile lepiej wyglądałoby nasze miasto, gdyby wykorzystać do jego ulepszenia okna, balkony, log-

Festyn w Świdniku

Brawa należą się Radzie Osiedla Lotniczego za zorganizowanie festynu sportowo-rekreacyjnego w ramach akcji „Laur-80”. Ten rodzaj działalności godny jest naśladowania.



24 sierpnia br. o godzinie 15,00 uroczystego otwarcia festynu dokonał kierownik administracji Osiedla Lotniczego. Od tego momentu dzieci, młodzież oraz dorośli bawili się doskonale do późnych godzin wieczornych. Rozegrano 11 konkurencji sportowych, wyświetlono bezpłatnie 3 filmy, następnie odbyła się dyskoteka. W rozgrywkach piłki siatkowej brało udział 20 osób, w podnoszeniu ciężarów startowało 21, w tym 9 osób dorosłych, w strzelaniu uczestniczyło 82 osoby. 36 zawodników brało udział w rozgrywkach piłki nożnej. Przeprowadzono również turniej tenisa. Na korcie odkryto talent młodego chłopca, któ-

ski w którym startowało 60 osób. Ogółem w konkurencjach sportowych brało udział 516 osób w tym 89 dorosłych. W połączeniu z filmami i dyskoteką udział wzięło 1500 mieszkańców miasta. Dodatkową atrakcją był kiermasz handlowy w którym wystawiono zabawki, galanterię damską, artykuły spożywcze, galanterię szkolną. Odbyła się również zgaduj-zgadula na temat Moskwa 80, którą wygrali Dorota Wawszczak i Irena Janowska. Imprezę przygotowała rada osiedla pod przewodnictwem kierowniczki Osiedlowego Domu Kultury Ireny Okoń we współpracy z organizacją młodzieżową. Podsumowując niedzielny festyn uważam, że impreza była bardzo udana, pożyteczna, prowadząca przez rozrywkę

Co mnie to obchodzi?

Wychodząc z domu zauważyłam dzieci rysujące na fasadzie bloku kolorowymi kredkami. Podchodząc do maluchów zwróciłam im uwagę pytając czy w domu rodzice również pozwalają im bawzić się po ścianach i niech teraz zobaczą jak wygląda ten blok. Dzieci rozpięchły się przestraszone do domów. To wydarzenie nasunęło mi wiele wniosków. Najważniejszy to ten, że dzieci zdążyły zabazgrać całą ścianę i nikt się tym nie zainteresował. W tym samym czasie gdy ja zareagowałam spokojnie stał i przyglądał się tej zabawie mieszkaniec naszego bloku, a nawet tej samej klatki, którą dzieci upiekowały. Nie był zresztą osamotniony, ulicą przechodziły inne osoby, nikt nie zwrócił na to najmniejszej uwagi. I właśnie o te postawy — brak zainteresowania, chodzi mi przede wszystkim. Bo przecież nie o zabawę, nawet najgłupszą dzieci. Ten wiek ma przecież swoje prawa. To my dorośli mamy obowiązek wskazać dzieciom co dobre, a co złe, co można a czego nie należy robić. Obowiązek ten spoczywa na nas nie tylko w stosunku do własnych dzieci lecz wszystkich. Wiadomo przecież, że nie wszystkie dziecięce pomysły rodzice są w stanie przewidzieć i wówczas potrzebna jest pomoc innych. Ci sami ludzie, którzy obojętnie przechodzą obok dzieci szpecących blok, chcieliby przecież mieszkać w pięknych, świeżo tynkowanych blokach i pewnie nieraz dyskutują o tym, że władze miasta nic nie robią by bloki remontować. Nie chcą sobie nawet przez chwilę uzmysłowić, że troska o nasze osiedla musi być wspólna. Na wyglądzie dzielnic powinno zależeć nie tylko administracji spółdzielni, ale wszystkim jego mieszkańcom.

I. W.



rego tego dnia zapisano do sekcji. Następnymi atrakcjami były biegi, bieg w workach na różnych dystansach, przeciąganie liny, ringo, rzutki, wyścig kolar-

do umasowienia sportu w Świdniku. Jeszcze raz wielkie słowa uznania i brawa dla organizatorów.

S. T.



Zdjęcie to wykonano w latach 50-tych lub na początku lat 60-tych. Ciekawi jesteśmy, czy któryś z bawiących się maluchów rozpozna się na zdjęciu. Gdyby tak było, prosimy o skontaktowanie się z redakcją.

Rusza piłkarski kołowrotek

Piłkarskie wakacje zakończono! Radość w Lublinie z udanego występu Motoru w ekstraklasie kazała zapomnieć na chwilę sympatykom piłki nożnej ze Świdnika o sytuacji **Jaśka** zaplanowaną na własnym piłkarskim podwórku. Już wkrótce jednak na zieloną murawę boiska wybiegną również i piłkarze świdniccy. W nowej edycji występować oni będą niestety — w III lidze. Trudno w tym miejscu oprzeć się wspomnieniom. Prócz tych smutnych z ostatnich miesięcy nie brakowało i radosnych.

Działalność jednej z najstarszych sekcji klubu świdnickiego charakteryzowała się ciągłą walką o utrzymanie się w II lidze. Tylko w jednym sezonie 1976/77 uzyskane przez drużynę wyniki gwarantowały spokojny byt ligowy. Dużą zasługą tego stanu rzeczy były umiejętności i wielkie zaangażowanie w pracy trenerskiej mgra Bronisława Waligóry. W sezonie 1979/80 drużyna świdnickiej Avii opuściła szeregi II-ligowców. Mimo stworzenia przez zarząd klubu optymalnych warunków w okresie poprzedzającym cykl rozgrywek ligowych (odpowiednia ilość zgrupowań, trener i kl. państwowej, zabezpieczenie spraw finansowych sekcji, rozwiązanie problemów socjalno-bytowych zawodników, uzupełnienie kadry nowymi nabytkami itp.) ilość zdobytych punktów nie pozwoliła na utrzymanie drużyny w II lidze.

Przyczyn słabego poziomu gry piłkarzy szczególnie w rundzie rewanżowej należy upatrywać przede wszystkim w niskim wyszkoleniu technicznym nowo pozyskanych zawodników (Prejbuz, Rogala, Grula i inni), ma-

łym zaangażowaniu całego zespołu w walce o punkty, małej skuteczności napastników a głównie braku umiejętności trenera Gajewskiego w wyzwalaniu w zespole bojowości i ambicji w grze. Byli trener Avii nie interesował się ponadto życiem poza treningowym zawodników. Po przegranych meczu ze słabiutkim Polonem piłkarze złożyli broń. Uczynili to z pewnością za wcześnie. Cień szansy utrzymania się w II lidze był wówczas jeszcze realny. Dziś wszystko to już historia, sprawy o których możemy sobie tylko przypominać. Twarda, sportowa walka na boisku rozpoczęła się na nowo. Do klubu zawitał kolejny trener absolutnie AWF mgr Janusz Iżyński. Zarząd klubu kontaktował się wcześniej z PZPN-em przyjmując na stanowisko trenera tego właśnie szkoleniowca.

Jak najlepszą opinię wydał mu przedstawiciel centrali mgr Czesław Forys. Tak więc stało się, lecz przed nowym trenerem — trudne i złożone problemy. Spadek drużyny z II ligi pociągnął za sobą odpływ zawodników. Z kadry pierwszego zespołu odeszło 7 graczy — **Prejbuz, Grula i Szeffler**. Występować będą w nowym sezonie w Lublinie: **Lukasik i Kostrzewa** zmienili również barwy klubowe, a dwaj inni **Czerniecki i Wróbel** pozegnali także Avię z różnych względów. Nowe nabytki to **Wiesław Kołodziej i Władysław Kuś** ze Stali Mielec oraz **Tadeusz Lapa** z białskiej AWF i **Dariusz Iluczek** z Budowlanych Lublin.

Zespół jak widać w nowym etapie przebudowy z tym, że prowadzić go trzeba z dużą rozbawą i patrzeć absolutnie nie

przez pryzmat wyników na dziś. Rozszerzając nadal kadre zawodników trzeba myśleć głównie o młodych piłkarzach z okręgu lubelskiego lub też z zaprzyjaźnionych klubów Federacji Stal. Tego rodzaju polityka kadrowa rokuje nadzieję na rychłą odnowę drużyny i uzyskanie w okresie od 3-5 lat ponownego awansu do II ligi.

Stawiając sobie ten ambitny cel awansu do klasy wyższej nie należy jednak zapominać, że sekcja piłki nożnej to nie tylko pierwszy zespół. To także druga drużyna tzw. rezerwy seniorów oraz kilka drużyn juniorskich. Sekcja liczy obecnie 142 zawodników. I na tych dwóch odcinkach należy również mocno skoncentrować uwagę szkoleniowców. Dalsze rozszerzenie współpracy na linii klub sportowy — szkoły winno znajdować się w centrum zainteresowania działaczy klubu. Szeroka praca z młodzieżą to również gwarancja przyszłych sukcesów klubu w tej dyscyplinie sportu.

Reasumując nasze przedsezonowe rozważania chodzi głównie o wypracowanie nowego programu szkoleniowego sekcji, który zacznie możliwie szybko procentować ku zadowoleniu wielu sympatyków piłki nożnej. A jeżeli taki program się znajdzie, jeżeli piłkarze zaczną grać na pełnych obrotach demonstrując widowiskowo, stojącą na dobrym poziomie technicznym i taktycznym grę — odzyskają z pewnością szybko serca kibiców. Bo jakby nie patrzeć na sprawę, II-ligowy Motor będzie zawsze tylko sąsiadem zza miedzy a Avia drużyną własnego podwórka.

k-k

Witając nowy sezon

Na trybunach stadionów i w halach sportowych znówu tłumu. Na ligowe spotkania spleśnia entuzjazm piłki nożnej, boks, siatkówki, Gromkie, zbiorowe zawołanie — Heja Avia! — nieś się będzie w najdalsze zakątki trzydziestotysięcznego miasta. A nad głowami kibiców wzniosła się tradycyjnie żółtoniebieskie klubowe flagi.

Tak dzieje się już od lat i tak już chyba pozostanie. Kibice sportowi stoją zazwyczaj murem za swoimi pupilami dodając im w ten sposób otuchy i zagrzewając do walki.

Dużo w tym na pewno przyjemności i osobistej satysfakcji, oby jednak — jak dotąd w Świdniku bywało — bez zbytniej przesady, na trzeźwo. Kulturalny, zdrowy mobilizujący doping jest w sporcie ze wszech miar pożądanym. Gorąca zbiorowa widownia wyzwała często siłę w słabych zawodników, przywraca koncentrację, podrywa do ambitnej walki w najbardziej dramatycznych momentach. A mieliśmy już tego niejednokrotnie przykłady. Upadając w walce z silniejszymi przeciwnikami bokserzy, siatkarzy czy piłkarze Avii poderwani zbiorowym dopingiem publiczności przezebrali często nagłą metamorfozę i ruszając do desperackiego ataku odnawiali zwycięstwa. Siegając do pięknych kart świdnickiego sportu wystarczy przypomnieć choćby zażarte walki naszych bokserów — **MARIANA KARBOŃCZAKA** czy **ZBIGNIEWA STAŃKO** w decydującym meczu o wejście do I ligi z Górnikiem Wesoła, dramatyczne pojedynki siatkarzy w walce o każdą piłkę na parkiecie w ligowych zmaganiach z akademikami z Olsztyna, brawurą jazdę **JANA SZCZERBA-KIEWICZA** czy **EUGENIUSZA RECHULĄ** w Międzynarodowych Rajdach Tatrzanskich, karkołom-

ne, podniebne wyczyny **STANISŁAWA KASPERKA**, który na Mistrzostwach Polski „nokautował” w powietrzu swoich rywali, bądź też niezapomniane mecze piłkarzy świdnickich w II lidze z Górnikiem Zabrze czy Zawiszą Bydgoszcz.

Były to naprawdę piękne dni a zbiorowy, żywiołowy aplauz i doping publiczności były wtedy niebagatelną sprawą. Kilkutysięczne tłumy opuszczały sportowe areny z uczuciem wielkiej satysfakcji i zadowolenia. U progu nowego sezonu sportowego przypominamy o tym nie bez kozery. W sporcie świdnickim zaczyna się nowy i oby lepszy rozdział. W I-ligowe szranki staną niebawem siatkarze, bezpardono- wa walkę o utrzymanie się w II lidze rozpoczęli bokserzy, kolejne rekordy zapowiadają młodzi, utalentowani pływak, wiele dobrego usłyszymy z pewnością o szachistach, naprawdę mocno nadzieraćci reputację i przywrócić dobre imię świdnickiej piłce nożnej zechcą z pewnością futboliści.

I oby wszyscy dostarczyli nam emocji, radości i punktów. Bo bez sportu jest niejednokrotnie smutno. Przyjdzie sobota czy niedziela, poszedłby wówczas do hali czy na stadion pokibicować drużynie, po to by „nasi” sprawili w końcu „tamtym” lanie by ponarzekać czasem, by policzyć punkty, spotkać się po prostu z kolegami...

Wszystko to ma swój urok i sens. I mimo faktu, że niektórym zespołom sportowym Avii nie wiodło się ostatnio najlepiej wielu wiernych kibiców przy nich jednak pozostało. Od września br. odkurzą oni tkwiące gdzieś tam głęboko na dnie szuflady czy w kieszeniach marynarek legitymacje klubowe i wyjadą znówu na spotkanie z ulubieńcami. Znajdą się z pewnością i nowi kibice, którzy po przelicytowaniu zrobotowanych złotych odłożą trochę grosza po to by wykupić w klubie legitymacje członków

wspierających. Nie zabraknie i takich, którym wystarczy jedynie niedzielakowa gazeta poranna w której znajdą wieści o występach naszych sportowców. I tym pierwszym, drugim a nade wszystko tym, którzy nie stracili jeszcze kontaktu ze sportem żyjemy w nowym sezonie wiele satysfakcji. Sportowcom Avii zaś nowych sukcesów i zwycięstw. Sport to bowiem radość, zdrowie i siła.

M.K.

Bokserzy Avii nie rezygnują

6 września br. zostały wznówione po olimpijskiej przerwie rozgrywki na drugim froncie. Jak dotąd dorobek naszych bokserów jest niewielki.

Drużyna świdnicka wygrała jedynie z Hutnikiem 13:7, przegrała natomiast 6:12 z Błękitnymi Kielec oraz 6:14 z Sokolem Pila. Szczególnie martwi wysoka porażka pięściarzy na własnym ringu z Błękitnymi. Straty wypadają odrobić na wyjeździe ale z Błękitnymi wiadomo — łatwo nie będzie.

Wielu obserwatorów typuje, że drużyna ta awansuje do ekstraklasy. Bokserzy Avii jednak jak zaznaczyliśmy na wstępie — nie rezygnują! Wznawili zajęcia przy końcu lipca br. na zgrupowaniu w Ostródzie. Trenerzy **T. ŚCIBIOR** i **J. RADZIEWICZ** nie dali ani chwili wytchnienia swoim podopiecznym. Obóz treningowy w Ostródzie to głównie praca nad siłą i wytrzymałością. I to dwa razy dziennie. Najpopularniejszy sport to oczywiście kajakarstwo. Kadrowicze wioślowali w tym roku po jeziorach nie mało. Tracili po ładnych kilogramach każdy ale zdobywali siłę. Na obozie w Ostródzie przebywali wszyscy zawodnicy z wyjątkiem **TADEUSZA KOZAKA**.

Pożegnanie z ringiem

Po Petku, Osiaku, Wólkiewicz, Radziejewicz kolejny były poszukiwany mistrz skórzanych rękawic **Józef Wyszomirski** rozstał się z ringiem. Pozostali jeszcze w II-ligowym zespole eksligowcy **A. Andrachiewicz** i **R. Sitkowski**.

— Powiedział pan już podobno o swojej decyzji wsem i wobec?

— Tak, i decyzji nie zmienię.

— Rozumiem, ale inni walczą jeszcze...

— To wyłącznie ich sprawa.



Mają widocznie jeszcze dużo siły i chęci a co chyba najważniejsze lubią boks.

— Jak zaczęła się kariera sportowa **Józefa Wyszomirskiego**?

— Od 15 roku życia grałem w piłkę nożną jako junior w Mazurze Karczew. Nawet nieźle mi to szło. Tak było do momentu zjawienia się w klubie **Tolka Komudy**, znanego i popularnego ongiś pięściarza Warszawy a potem trenera i wychowawcy młodzieży. Człowiek ten „wyszukał” mnie z grona rówieśników i założył na ręce bokserkie rękawice. Później był dla mnie dosłownie ojcem. I tak zacząłem uprawiać boks.

— I potem nagły skok do warszawskiej Gwardii?

— Stoczyłem w tym klubie 60 walk nabierając rzeczywiście sifo i kunsztu technicznego.

— Po to by przejść następnie do Avii Świdnik?

— Jakoś tak wyszło. Zadowoliliśmy się w Świdniku bardzo szybko.

— Jak wygląda zapis w książeczce zawodnika, który rozstaje się z ringiem?

— Blisko 200 stoczonych walk, z tego 145 wygranych, 5 remi-

sów o reszcie wolę nie wspominać. Na mojej drodze stały pięściarze tej klasy co **Gaj J. Zeleźniak**, **Szczepański**, **Zyszewski**, **Gałązka**, **Prochoń**, **Orta**, **Wawowicz**. Raz się było wozie innym razem pod wozem. Tanie nigdy skóry nie spraszały.

— To widzieliśmy! Brawa i oczywiście bardzo często długie milki na widowni.

— O jakich świdnickich szkoleniowcach wyda pan najlepszą opinię?

— Wzorem pracy był dla mnie **Zbigniew Cebulak** natomiast tak nie potrafił poszukiwać młodych talentów jak **Jurek Krawczyk**.

— Czy Avia utrzyma się w II lidze?

— Zadanie dla bokserów nie sływanie trudne. Dużo ma silnych drużyn w naszej grupie. Może jednak się uda.

— Jak uratować świdnicki boks? Jak wiemy ta dyscyplina sportu ma u nas wielkie tradycje.

— Moim zdaniem potrzeba więcej opieki i pomocy ze strony klubu nad tą sekcją. Zawodnicy z pewnością nie chcą poddać.

— Pana plany na przyszłość? — Zaczęłem uczyć młodą sztukę bokserkier i oby tak dalej pozostało.

— Dziękuję za rozmowę i tym w imieniu sympatyków boksu aby znalazł pan w swojej edycji następce. I to jak najwcześniej.

— Byłbym mile usatysfakcjonowany.

Rozmawiał: k

Sportowe to i ow

Kibice piłki siatkowej nie mogą już doczekać się występów ulubieńców w ekstraklasie. To wielkie wydarzenie przedają już dziś spekulacje o składzie drużyny i ewentualnych nowych twarzach w zespole. Na ten temat dziś jeszcze wiele napisać nie możemy. Pewnie jest natomiast, że funkcję drugiego trenera sekcji siatkowej obejmie dotychczasowy trener drużyny młodzieżowej — **JAN KRASNOPOLE**. Trener **JANUSZ KOSTRZEWSKI** który dotąd prowadził I-ligowy zespół z trenerem **JERZYM SZCZUKIEM** wojaży bowiem granicą...

Kończy karierę sportową były pięściarz Avii **JÓZEF WYSZOMIRSKI**. Ten utalentowany nade wszystko ambitny bokser zapisał się dobrze w historii klubu i kibice zapamiętają z pewnością na długo w pamięci **Józef Wyszomirski** ma zamiar skończyć karierę. Życzymy mu zalecenia jak najszybciej nowego następcę...

III liga piłkarska ruszyła 1 sierpnia br., lecz w nowym turnieju rozpoczęli boje na parkiecie 31 sierpnia. W pierwszym spotkaniu ligowym przegrali 2:3. Start co prawda słaby, ale miejmy nadzieję, będzie lepiej.

Zebrat M.K.

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL Świdnik”
Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. „Przodowników Pracy” 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51 i 53-05, rozgłoszeń 51-52. Redaguje zespół w składzie: **Maria Balicka** (redaktor naczelny), **Mieczysław Kruk**, **Jerzy Jurak**, **Irena Wierchoś** oraz kolegium. Korekta: **Barbara Ciolek**. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz nie strzeże sobie prawo skrótu.
WSK-S z. 1173 21.08.80 3.000 W4